



Lubelskie panie wyróżnione

Kobieta o 6 twarzach

tekst

BARTOSZ RUMIŃSKI

redaktor wydania

Przed nami ostatni tydzień wakacji. Dlatego namawiamy do wyjścia z domu. Tym razem, w naszym cyklu „Lubelszczyzna na wakacje”, wskazujemy miejsca, których – choć blisko – jeszcze nie odwiedziliśmy nigdy. Zamek Lubelski i Muzeum na Majdanku ściśle związane z Lublinem są kopalnią wiedzy historycznej, a ich odwiedzenie za punkt honoru powinniśmy sobie wziąć każdy mieszkaniec naszego regionu. Ponadto polecamy opowieść o losach młodych z naszego województwa, którzy wracają z wysp brytyjskich w nadziei, że w Polsce odnajdą swoją drogą Irlandię.

Młoda, ambitna, wykształcona, czytana, wrażliwa na kulturę. Taka jest według organizatorów konkursu „Obraz Polki XXI wieku” mieszkanka Koziego Grodu.

Na castingach w całym kraju poszukujemy różnych typów Polek. TNS OBOP przeprowadził badania, dzięki którym stworzył 6 różnych modeli współczesnej kobiety. Chcemy zorganizować wystawę ukazującą, jaka jest współczesna kobieta posiadająca cechy odpowiadające modelowi – wyjaśnia Sylwia Samborska, organizatorka.

Na lubelski casting zgłosiło się kilkadziesiąt młodych pań. Przychodziły z różnych przyczyn.

– Jestem tu w zasadzie przypadkowo. Nie liczę na poklask czy laury. Dostałam ulotkę i postanowiłam spróbować – mówi Maria Wójcik, 25-letnia aplikantka prokuratorska. Zdjęcia lubliniankom robił Mikołaj Grynberg.

– Nie szukam blondynki, brunetki, wysokiej czy niskiej. Szukam

osoby, z którą będzie mi się dobrze pracować. To zapewni, że sesja będzie udana – tłumaczył fotograf.

Zwycięczynią konkursu okazała się 28-letnia szatynka (organizatory nie zdradzają personaliów).

Inne miasta, w których szukano Polki XXI wieku, to: Łódź, Gdańsk, Kraków, Poznań oraz Warszawa. Tam organizatorzy namawiali do udziału w przedsięwzięciu kobiety spełniające inne modelowe cechy.

– Na przykład w Łodzi szukamy kobiet troszeczkę starszych, dla których ważny jest dom, rodzina, rozwój ich dzieci, które często muszą godzić pracę zawodową z życiem rodzinnym – dodaje Sylwia Samborska.

Wystawę, na której zostaną zaprezentowane zdjęcia wszystkich 6 pań, będzie można obejrzeć we



Fotograf Mikołaj Grynberg przy pracy

wrześniu, na wolnym powietrzu. Pomysłodawcą projektu jest jedna z firm produkujących witaminy dla kobiet. **brum**

23 hejnały



LUBLIN 15 SIERPNIA 2008. XV Ogólnopolski Przegląd Hejnałów Miejskich

Trębacz z różnych miast polskich zaprezentowali swe hejnały w ramach XV Ogólnopolskiego Przeglądu Hejnałów Miejskich w Lublinie. Celem imprezy jest przywrócenie tradycji odgrywania hejnałowych melodii, oraz jej upowszechnienie. Oprócz hejnałów z wielkich miast: Łodzi, Bydgoszczy, Katowic, czy Płocka grano melodie tych mniejszych, a także małych: Murowanej Gośliny, Rogoźna Wielkopolskiego, Kórnik, Lubartowa czy Mełgi. Ta ostatnia miejscowość dopiero od ośmiu lat może poszczycić się hejnałem odgrywanym codziennie w wieży kościoła pw. św. Wita.

Przełęcz rozpoczął pochod trębaczy przez centrum Lublina w towarzystwie orkiestry dętej z kopalni w Bogdance. Każdy z hejnalistów ubrany był w mundur lub inny odświętny tradycyjny strój. **ag**

Letni czas wypoczynku



Grupa kolonijna Caritas w Dąbrowicy

DĄBROWICA. Caritas Archidiecezji Lubelskiej jest organizatorem letniego wypoczynku dla dzieci w Dąbrowicy i Firleju. W Domu Spotkania w Dąbrowicy wypoczywały dzieci z różnych parafii naszej archidiecezji. Pedagodzy i wolontariusze dbali o to, aby niczego im nie zabrakło.

Atrakcji było sporo. Najwięcej zainteresowania wzbudzały wszelkie rozgrywki sportowe, w tym mecz wychowawcy kontra koloniści. Wychowawcy przegrali potyczkę ku wielkiej radości młodzieży. Był czas na zabawę, wysiłek i refleksję, której pomagała codzienna Msza święta. (ag)

Uporządkują polskie groby

UKRAINA. Od 18 do 29 sierpnia 15 uczestników Środowiskowego Hufca Pracy w Lublinie oraz Ośrodka Szkolenia i Wychowania w Radzynie Podlaskim uporządkuje na Ukrainie groby polskich żołnierzy. Chodzi o cmentarz legionistów polskich w Kostiuchnówce nad Styrem na Wołyniu, groby Polaków we wsi Ostrówki i groby żołnierzy 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK w Rymaczach i Zasmakach.

Uczestnicy OHP zostali zaproszeni do udziału w pracach przez harcerzy ze Zgierza za pośrednictwem IPN Oddział w Lublinie. Tego typu akcje odbywają się od 10 lat. Do tej pory udało się odrestaurować cmentarze w Polskim Lasku koło Kostiuchnówki, w Maniewiczach, Wołczecku, Jeziornej i Koszyszcach.

Bitwa rosyjsko-austriacka w okolicach Kostiuchnówki z udziałem żołnierzy Legionów Polskich po stronie wojsk austro-węgierskich odbyła się od 4 do 6 lipca 1916 r. **okie**

Rusza „Kryształowa Cegła”

POLSKA WSCHODNIA. Ósma edycja konkursu wzbogaciła się o nową kategorię – EuroUnia 2008–2012 Futbol i Architektura. Organizatorzy, czyli lubelski oddział Polskiego Towarzystwa Mieszkaniowego, już czekają na zgłoszenia projektów konkursowych. Nagrody są wręczane w 10 kategoriach, m.in. budynków mieszkalnych i usługowych, centrów handlowych czy obiektów użyteczności publicznej, a także obiektów realizowanych na potrzeby Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej w 2012 roku.

Organizowany od 2000 r. konkurs o Kryształową Cegłę wyróżnia autorów najlepszych inwestycji budowlanych. W rywalizacji biorą udział projekty z Polski wschodniej, ale też z Ukrainy i Słowacji.

II Festiwal Latawców Płaskich

KRASNYSTAW. Na krasnostawskich łąkach spotkali się miłośnicy powietrznych konstrukcji latających. Mieszkańcy otrzymali materiały do samodzielnego stworzenia latawca, który później mogli zabrać ze sobą do domu. Dzięki sprzyjającej aurze frekwencja przewyższyła oczekiwania organizatorów i ostatni przybyli mieszkańcy musieli skorzystać z uprzejmości już obecnych, którzy użyczyli im swoich latawców. Na krasnostawskich łąkach zebrało się ponad 60 krasnostawian, którzy mogli również obejrzeć pokazy latających modeli lotniczych zaprzyjaźnionego klubu modelarskiego z Chełma. Dzięki wsparciu rodziców, dziadków oraz starszego rodzeństwa najmłodszy zobaczyli, jak własnoręcznie stworzone konstrukcje wzbijają się w powietrze. Była to świetna okazja do zabawy integrującej całą rodzinę. Pomocą służyli także wolontariusze ze Stowarzyszenia Ekologiczno-

-Kulturalnego Freedom oraz z Młodzieżowego Domu Kultury w Krasnymstawie. Wydarzenie odbyło się dzięki finansowemu wsparciu sponsorów. Zapraszamy za rok. **ms**



Puszczanie latawca to niesamowita frajda



Statuetka „Kryształowa Cegła” dla obiektów związanych z Euro 2012

Orlik i u nas

KRAŚNIK. Rozpoczęła się budowa kompleksu sportowego w ramach rządowego programu Orlik 2012. Powstana boisko do piłki nożnej ze sztuczną nawierzchnią o najwyższych parametrach oraz boisko do piłki ręcznej, na którym zmieszczą się dwa boiska do koszykówki. Będzie też nowy dwukondygnacyjny budynek socjalny o wysokim standardzie.

Program „Moje Boisko – Orlik 2012” realizowany jest przede wszystkim z myślą o dzieciach i młodzieży, aby mogli cieszyć się z uprawiania sportu w bezpiecznych warunkach na nowoczesnych obiektach. Urząd miasta od rządu i władz wojewódzkich dostanie 600 tys. zł. Całość ma kosztować 1 mln 940 tys. zł. **kra**

GOŚĆ LUBELSKI
lublin@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin,
ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2
TELEFON / FAKS 081 534 61 36
REDAGUJĄ: ks. Wojciech Pęcherzewski
– dyrektor oddziału,
Agnieszka Gieroba, Bartosz Rumiński

Co z tym lubelskim sportem?

Marzy mi się mecz...

Kolejny raz Motor przegrał. Ktoś musiał.

Alczy znowu przegrać musiał lubelski sport przez wybryki pseudokibiców? Może nasi sportowcy potrzebują uwierzyć, że stać ich na wygraną z najlepszymi. Uważam, że jest to możliwe.

Chciałbym im pomóc gorącym dopingiem. Mogłoby nas – prawdziwych kibiców – być dużo więcej. Mężczyźni, kobiety i dzieci. Czy to tylko marzenie? Na razie kolejny raz polska smutna rzeczywistość na meczu Motor Lublin–Widzew Łódź. Chóralne wyzwiska, wulgarne śpiewy, nie lepsze transparenty, a na deser bójki kibiców obu stron. Bezradny głos spikera, proszący o kulturalny doping, kobiety zasłaniające oczy, strzały policjantów stwarzające raczej atmosferę horroru niż



PIOTR GIEROBA

Kibice Widzewa Łódź podczas meczu w Lublinie strzeżeni byli przez policjantów, by uniknąć starć z kibicami Motoru Lublin

widowiska sportowego. Nie takich emocji oczekują na stadionie. Marzy mi się mecz, podczas którego kulturalny doping połączy nas na stadionie nie tylko jako kibiców sportowych, ale i lokalną społeczność Lublina. Następne spotkanie

z liderem tabeli z Bielska-Białej Motor rozegrał już przy mocno przeredzonej widowni. Ja też odpuściłem. Nie lubię być traktowany jak potencjalny chuligan, któremu zabrania się wniesienia małej plastikowej butelki z wodą

na stadion w upalny wieczór. (Taki zarządzenie wydały władze klubu. Mimo lejącego się z nieba żaru, nie można było wnieść na stadion nic, oprócz małego, 250-mililitrowego kartonika z sokiem). Tymczasem nowy prezes klubu zapowiada dalsze działania dla poprawy bezpieczeństwa. Karty czipowe, przeniesienie sektora dla przyjezdnych fanów itd. Nie bardzo wierzę w skuteczność kolejnych rygorów bez wizji nieuchronności kary za wybryki. Marzy mi się prawdziwa kultura fizyczna, która zapewni prawdziwy sportowy doping na stadionie. Młodych chłopców pragnących zostać gwiazdami Motoru w Lublinie nie brakuje. Trzeba im tylko dobrego przykładu rodziców i zachęty do uprawiania sportu, a nie kolejnej lekcji agresji. Wierzę, że sport przede wszystkim łączy, a nie dzieli.

Piotr Gieroba

Konkurs rozstrzygnięty

Młodzież, jakiej nie znacie

Już po raz kolejny mieliśmy okazję poznać młodzież, która jest gotowa do budowania nowego, lepszego świata na fundamentach swojej wiary i miłości.

Okazją do tego stała się trzecia edycja konkursu pt. „Młodzież, jakiej nie znacie”, organizowanego przez Katedrę Dydaktyki i Edukacji Szkolnej Instytutu Pedagogiki KUL Jana Pawła II.

Mottem przewodnim tegorocznego konkursu na pracę pisemną dla młodzieży gimnazjalnej i ponadgimnazjalnej była parafraza słów Jana Pawła II skierowanych do młodzieży: „Wymagam od siebie, mimo że inni ode mnie nie wymagają”. Wybranych 50 prac zostało opublikowanych w pracy zbiorowej pod redakcją pomysłodawcy i kierownika



MARIUSZ ŚNIADKOWSKI

Młodzież nie boi się wyzwań. Udowodniła to, biorąc udział w konkursie na KUL

projektu prof. dr hab. Krystyny Chałas pod tytułem „Młodzież, jakiej nie znacie”.

– Pozwalając młodzieży opisać swoje doświadczenia, wnioski

i spostrzeżenia, tak naprawdę skłaniamy ją przede wszystkim do refleksji nad dotychczasowym życiem, nad słusznością wyborów, które podjęła lub które

w niedługim czasie zmacną pokój jej beztrudnego, dziecięcego życia – podkreślali organizatorzy konkursu. Osobistą refleksją podzielili się ze zgromadzonymi znany aktor Janusz Zakrzeński, uczestnik międzynarodowej olimpiady chemicznej, obecnie lekarz Marcin Rybak oraz niepełnosprawny student dwóch kierunków na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Tomasz Kowalczyk.

Jesteśmy pewni, że młodzi ludzie, im wcześniej odkryją swoją drogę życia, z tym większą determinacją będą budować swoje życie na wartościach takich jak: uczciwość, dobro, wiara i miłość, a jednocześnie będą konsekwentnie stawiać czoła przeciwnościom losu, pokusom świata – podsumowali konkurs organizatorzy.

Mariusz Śniadkowski

Lubelszczyzna na wakacje

Pod nosem

Przez blisko dwa wakacyjne miesiące staraliśmy się przybliżyć Czytelnikom turystyczne perełki Lubelszczyzny. **Na ostatni tydzień sierpnia proponujemy spacer po stolicy regionu.**

Często zdarza się tak, że omijamy miejsca nam najbliższe. Kto z nas z własnej woli odwiedził Majdanek, lubelski zamek czy skansen? Ja na przykład wyżej wymienione punkty zwiedziłem dopiero na wycieczkach szkolnych. W weekendy nigdy nie było czasu, a jako kierunki wakacyjnych wozjaży wybierałem morze czy góry. A te niezwykle interesujące miejsca „odsuwałem” na później, na kiedyś. Myślę, że podobnie jak ja postępowało więcej osób. Jest więc okazja nadrobić zaległości.

Nie jesteśmy w stanie przytoczyć wszystkich atrakcji Koziego Grodu. Proponujemy więc krótki opis tych najbardziej słynnych.

Zamek Lubelski

Pierwszy gród obronny istniał tu już w czasach wczesnopiastowskich, około 1000 roku. W XIII w. pojawiła się romańska kamienna wieża, a gotycki zamek pobrał król Kazimierz Wielki w I poł. XIV w. Obiekt, rozbudowany przez Jagiellonów w stylu renesansowym, uległ zniszczeniu w czasie wojen i najazdów w XVII w. W latach 1823–1826 władze carskie przebudowały zamek na potężne więzienie, które funkcjonowało jeszcze w latach II RP, a w czasie okupacji niemieckiej i po wyzwoleniu było miejscem kaźni tysięcy Polaków. Więzienie zlikwidowano dopiero w roku 1954 na X-lecie PRL, obchodzone uroczystości w Lublinie. Gospodarzem obiektu jest Muzeum Lubelskie, posiadające



AGNIESZKA GIEROBA

W miejscu pamięci należy zachowywać się z powagą i szacunkiem

najbogatsze we wschodniej Polsce galerie malarstwa polskiego i zachodnioeuropejskiego, których ozdobą są dwa słynne płótna: „Unia Lubelska” Jana Matejki oraz „Piłat umywający ręce” Hendricka van Ter Brugghena. Muzeum posiada też bogate zbiory archeologiczne, etnograficzne, militarne oraz rzemiosła artystycznego.

Kaplica, ufundowana w XIV w. przez Kazimierza Wielkiego, jest obok okrągłej wieży (donżonu) powstałej w XIII w. najstarszą budowlą lubelskiego zamku. Wpisana w system murów obronnych, ma dwie kondygnacje, z których górna została w całości – na ścianach, podporach i sklepieniu – pokryta freskami. Malowidła, o tematyce staro- i nowotestamentowej, ale także z galerią świętych i Ojców Kościoła Wschodniego, wykonali w 1418 r. ruscy malarze pod wodzą mistrza Andrzeja. Zleceniodawcą był król Władysław Jagiełło, który został nawet dwukrotnie sportretowany na ścianach kaplicy. Obiekt jest zabytkiem najwyższej klasy, harmonijnie łączącym zachodnią gotycką architekturę ze wschodnim malarstwem bizantyjsko-ruskim.

Majdanek

Niemiecki obóz koncentracyjny w Lublinie, nazywany potocznie Majdankiem, powstał na mocy

decyzji Heinricha Himmlera. Budowę rozpoczęto na jesieni 1941 r. Od pierwszych chwil pobytu w obozie więźniom nieodłącznie towarzyszyły głód, strach, katorżnicza praca i choroby. Za wszelkie rzeczywiste czy wymagowane przewinienia spadały na nich dotkliwe kary i szykany. Życie więźnia było nieustannie zagrożone. Więźniowie umierali w następstwie tragicznych warunków bytowych, ginęli w egzekucjach, mordowano ich w komorach gazowych. Spośród prawdopodobnie 150 tys. więźniów, którzy przeszli przez Majdanek, według najnowszych ustaleń życie straciło blisko 80 tys. osób, w tym około 60 tys. Żydów. Dla zatarcia śladów zbrodni zwłoki pomordowanych i zmarłych palono na stosach spaleniskowych i w krematorium. Od listopada 1944 roku obóz jest jednym wielkim pomnikiem martyrologii.

Obóz mogą odwiedzać osoby, które ukończyły 14 lat.

To z pewnością nie wszystko, co można zobaczyć w Kozim Grodzie. Wystarczy wspomnieć jeszcze Skansen, Ogród Botaniczny czy niezliczoną liczbę w większości odnowionych obiektów sakralnych. Najważniejsze jest to, że mamy co zwiedzać i chyba powinniśmy zajrzeć w te miejsca właśnie dlatego, że są tak blisko. **brum**

Muzyka w Kazimierzu Dolnym XXIV Festiwal Muzyczny

Święto dla koneserów muzyki organowej w Kazimierzu Dolnym.

Wlecie życie muzyczne przeniosło się z sal koncertowych do kościołów, a turyści, wczasowicze i urlopowicze liczniej niż zwykle zaglądali do świątyń. Wybitni artyści z Polski i z zagranicy spotkali się z publicznością już 8 razy. Koncerty odbywały się we wszystkie wakacyjne soboty. Koncerty tegorocznego cyklu przyniosły wielką różnorodność dzieł. Oprócz „króla instrumentów”, jakim są słynne zabytkowe organy kazimierskiej fary pochodzące z 1620 r., najcenniejszy obiekt kościoła farnego, zabytek w skali światowej, pojawiły się także inne instrumenty, m.in.: fletnia Pana, cymbały koncertowe, skrzypce, gitara, saksofon i inne.

Letnie Wieczory Muzyczne w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą odbywają się od ponad 24 lat. Co roku kazimierska fara wypełnia się muzyką i publicznością, która z niecierpliwością wyczeka kolejnych koncertów, kolejnych wybitnych artystów.

Festiwal zakończy (30 sierpnia, godz. 19.30) spektakl „Słowo Herberta” z recytacją Krzysztofa Kolbergera, przy akompaniamentie organowym Roberta Grudnia. Będzie też promocja książki „Przypadek nie-przypadek”.

Robert Grudzień,
DYREKTOR FESTIWALU



Śrubki zamiast kawy

Mydło, powidło i blaszak

W najbliższej okolicy chełmskiego rynku **próżno szukać kawiarni, restauracji albo lodziarni.** W centralnym punkcie miasta można za to kupić kiszzone ogórki, buty, nowości muzyczne, a także śrubki i gwoździe.



BARTOSZ RUMIŃSKI

wykończenie Starówki to najważniejsza sprawa. W latach 2001-2002 archeolodzy odkryli w tym miejscu pozostałości dawnego ratusza oraz starościńskiej kamienicy. Przez tyle lat tylko zabezpieczyli to blachą i nic – podkreśla Jolanta Łoś, pracownik Informacji Turystycznej w Chełmie.

Teraz jest szansa, że blaszak w końcu zniknie z serca Chełma. Zakończył się przetarg na wybór projektanta, który ma przedstawić plany zagospodarowania

tego fragmentu. – Prace są w fazie projektowania. Dopiero jesienią projektant przedstawi nam konkretne wizje. Wtedy zdecydujemy. Planujemy zdjęcie tej blachy i przykrycie innym materiałem. W tym miejscu będzie najprawdopodobniej makieta dawnego Chełma – wyjaśnia Teresa Wolik-Dubaj, rzecznik prasowy Prezydenta Miasta Chełm. – W przyszłym roku, w zależności od koncepcji projektanta, będziemy starać się o środki unijne, a jeśli to się nie uda, to zagospodarujemy odpowiednią kwotę we własnym budżecie – dodaje.

Mimo wszystko do Chełma zapraszamy.

Bartosz Rumiński

■ R E K L A M A ■

Blaszana konstrukcja znajduje się w samym środku chełmskiego rynku

W Chełmie wiele można zobaczyć. Atrakcje tego miasta opisywaliśmy w poprzednich wydaniach „Gościa”. Mimo że przygraniczne miasto kusi swoim urokiem, jest tam też wiele niedociągnięć i zaniedbań. Jeśli odpowiednie służby nie usuną tych przeszkód, Chełma nie odwiedzi zbyt wielu ludzi.

Egzotyczne menu

Głodny turysta przyjeżdżający do niedźwiedziego grodu nie będzie miał lekko. Kiedy intuicyjnie w poszukiwaniu dobrej restauracji skieruje swe kroki w stronę rynku, srodze się zdziwi. Nie znajdzie tam nawet małego bistro. Na pocieszenie zostanie mu „Biedronka” i możliwość kupna bułki, a może lepiej batona na przegryzkę. – To jakiś absurd. W każdym innym mieście w Polsce w centrum roi się od kawiarenek i knajpek – mówi oburzony Sebastian, mieszkaniec Chełma. – Cały kraj się z nas śmieje,

że zamiast schabowego z kapustą turysta może kupić tutaj np. lutownicę. Większość ludzi w Chełmie podziela moje zdanie, ale nikt nic nie robi, by to zmienić – dodaje. Ponadto w całym Chełmie próżno szukać restauracji serwującej lokalne przysmaki. Za to (oczywiście poza rynkiem) pizzerii, kebabów i innych fast-foodów jest bez liku.

W niedźwiedzim mieście brakuje też wysokiej klasy hoteli, a nawet moteli. Na trudności ze znalezieniem komfortowego noclegu narzekają przede wszystkim turyści zagraniczni (np. Finowie, którzy podróżują z północy, poprzez kraje nadbałtyckie, Polskę, Słowację... do Grecji).

Ukryty skarb

Wróćmy jednak na nieszczęsny rynek. Na samym środku placu góruje metalowa, a właściwie blaszana, szara konstrukcja. – Narzekanie na ten problem weszło nam już w krew, choć

Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa

SKOK CHMIELEWSKIEGO

GDY POLICZYSZ - U NAS POŻYCZYSZ

■ PRAKTYCZNE POŻYCZKI przykłady:	kwota pożyczki 1000 zł okres 96 mies. RRSO 17,34%	18 zł miesięczna rata
	kwota pożyczki 1000 zł okres 36 mies. RRSO 15,03%	33 zł miesięczna rata
■ LOKATY do 7,5%	kwota pożyczki 1000 zł okres 12 mies. RRSO 14,16%	88 zł miesięczna rata
■ KREDYTY mieszkaniowe do 25 lat	kwota pożyczki 1000 zł okres 12 mies. RRSO 14,16%	72,31 zł całkowity koszt kredytu
■ ROR 4% (prowadzenie 1,50 zł/mc) karta Visa Elektron gratis		

SERDECZNIE ZAPRASZAMY: Lublin: ul. Wallenroda 2 E, tel. 0-81 446 30 00, ul. Królewska 3, tel. 0-81 534 90 02, ul. Śliwińskiego 5 (Szkoła nr 43), tel. 0-81 741 31 41, ul. Lipowa 10, tel. 0-81 534 45 34, ul. Nowowiejskiego 5 G, tel. 0-81 742 77 72, ul. Mełgiewska 7/9, tel. 0-81 441 07 18, ul. Narutowicza 27 A, tel. 0-81 446 74 81, ul. Jutrzanki 20, tel. 0-81 527 72 48, ul. Nałkowskich 107, tel. 0-81 749 09 71, ul. Ametystowa 2, tel. 0-81 527 46 32, ul. Sieroca 10, tel. 0-81 740 42 92, ul. Sieroca 2, tel. 0-81 747 96 37, ul. Roztocze 1, tel. 0-81 527 94 26, ul. Kasztanowa 1, tel. 0-81 747 28 70, ul. Garbarska 21, tel. 0-81 445 18 60, ul. Kraśnicka 100, tel. 0-81 537 48 49, Dr. Męczenników Majdanka 26, tel. 0-81 745 70 52.

Siedziba Kasy: Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. 0-81 446 30 00, www.skok-chmiel.pl

JUŻ PONAD 130 ODDZIAŁÓW W POLSCE

Druga Irlandia

MŁODZI POLACY WRACAJĄ Z WYSP. Wielką Brytanię i Irlandię opuszczają z różnych przyczyn. Przywożą doświadczenie, pieniądze i nadzieję, że **w kraju będzie im się żyło lepiej.** Wszystkim.

tekst

BARTOSZ RUMIŃSKI

bruminski@goscniedzielny.pl

Co z tego, że projektowałem w największym biurze architektonicznym świata? Co z tego, że firma chciała mi opłacić studia w Londynie? Wróciłem i nie zamierzam znów jechać na Wyspy – mówi Gustaw Dmowski, pochodzący ze Świdnika, 25 lat.

Architektoniczne studia inżynierskie skończył na Politechnice Warszawskiej. Rok temu wyjechał do Anglii, gdzie „zaczepił się” jako praktykant w firmie Gensler. Nie zarabiał wiele, ale globalna renoma biura sprawiła, że jego

współpracownikami, a zarazem nauczycielami byli najlepsi architekci świata. Ponadto zlecenia, jakie realizował, mogą u wielu architektów wywołać nutkę zazdrości.

Polak z Kuwejtu

– Głównie pracowałem nad projektem Shams, Reem Island w Abu Dhabi w Zjednoczonych Emiratach Arabskich (na zdjęciu). Konstrukcja składa się z 5 wież (najwyższa ma 300, dwie po 222 i dwie po 145 metrów wysokości). Jest to obiekt mieszkalno-usługowy, a powierzchnia budynku to blisko 840 000 metrów kwadratowych. Jego wartość wyniosła 4 miliardy dolarów – opisuje Dmowski.

– Dzięki pracy nad tego typu inwestycjami przez rok nauczyłem się więcej niż przez kilka lat studiów w Polsce – podkreśla.

Jeśli chodzi o ludzi pracujących w londyńskim biurze, był to zbiór narodowości niemal ze wszystkich kontynentów. Pracował tam np. inny Polak, tyle że wychowany w Kuwejcie. Mogłoby się wydawać, że przez taki tygiel społeczny może dochodzić do wielu nieporozumień i pomyłek. – W naszej pracy nie ma miejsca na błędy, np. w obliczeniach. Każdy musiał znać angielski perfekcyjnie. Kiedyś tylko dział handlu sprzedał mieszkania w pomieszczeniach, gdzie według planów mają znajdować się ogromne wiatraki wentylacyjne – śmieje się młody architekt.

Na własny rachunek

Dlaczego zatem wrócił, skoro w Anglii z kreatywnymi i inteligentnymi ludźmi robił to, co kocha, niesamowicie się przy tym rozwijając?

– Wróciłem, bo chcę w Polsce zrobić studia magisterskie. Moja

macierzysta uczelnia gwarantuje mi wysoki poziom nauczania, wyższy niż w Londynie. Poza tym w stolicy Wielkiej Brytanii rynek jest już nasycony. O projekty trzeba walczyć. Chcę robić tutaj, w kraju, coś na własny rachunek, a nie podpisywać się pod marką Gensler. Ponadto równoległe z moim pobytem w Anglii prowadziłem swoje biuro przez Internet i koniec końców, na polskich zleceniach zarobiłem więcej. Projektowałem kluby np. w Łodzi i Lublinie. U nas na rynku architektonicznym jest nisza, którą można zagospodarować. W Polsce mam znajomych, którzy się rozwijają, inwestują, a co za tym idzie, potrzebują projektodawców. A kogo wezmą innego, jeśli wiedzą, że i ja coś potrafię – mówi Gutek.

Dmowski po przyjeździe do Polski otworzył biuro projektowe z siedzibą w... kuchni rodzinnego domu. Laptop to jego centrum dowodzenia, a projekty i pomysły nosi oczywiście w głowie.



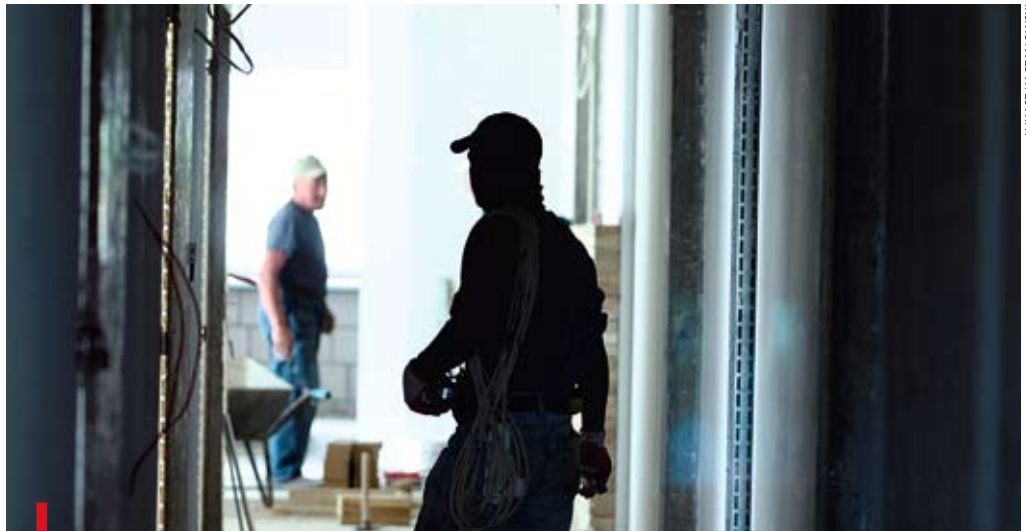
Londyńskie biuro projektowe firmy Gensler, gdzie pracują również Polacy



Projekt Shams, Reem Island w Abu Dhabi



Gutek – Gustaw Dmowski



Wielu Polaków na Wyspach pracuje na budowach

Sytuacja nie do pozazdroszczenia

Inną historię swego pobytu na Wyspach przedstawia Patryk Zwoliński z Lublina, 26-letni licencjat dziennikarstwa. – Zaczęło się ponad dwa lata temu, kiedy dostałem pracę w firmie, dostarczającej kwiaty brytyjskiej rodzinie królewskiej. Po trzech miesiącach za namową taty pojechałem do Irlandii. Tam pracowałem w firmie budowlanej – mówi. Na Zielonej Wyspie Patryk zarabiał 100–120 euro dziennie, tydzień pracy trwał od poniedziałku do soboty. – Budownictwo było profesją kompletnie mi nieznaną. Na początku było trochę problemów, bo szef ze wszystkich sił starał się na nas zaoszczędzić. Ale po kilku tygodniach ta praca naprawdę zaczęła mi się podobać. Żadnych większych zobowiązań. Musiałeś być tylko na 8 rano w pracy i robić to, co polecił kierownik. Jednak taki system jest dobry dla tych, którzy wyjeżdżają na 2–3 miesiące. Po jakimś czasie okazuje się, że nie można wiecznie odmawiać sobie tego czy tamtego. Będąc w Irlandii dłużej, trzeba przecież wydawać pieniądze na jedzenie, utrzymanie czy ubranie. A tam absolutnie nie jest tanio. Porównując ceny np. z tymi w Niemczech, Irlandia jest cztery razy droższa. Poza tym nie miałem czasu dla siebie. Po pracy, wieczorem byłem tak zmęczony, że ledwo dawałem radę obejrzeć wieczorny film – przedstawia swą historię Zwoliński.

Ale ani drożyzna, ani wyczerpująca praca nie zaważyła nad decyzją o powrocie. Kroplą, która



Gutek Dmowski po przyjeździe do Polski otworzył biuro projektowe, z siedzibą w... kuchni

przepełniła czarę, okazała się tęsknota za krajem. – Tęskniłem za Lublinem, moimi miejscami, za znajomymi, a może też i po trosze za czasem dla siebie. Wróciłem przynajmniej na dwa lata. Chcę ukończyć studia magisterskie na politologii UMCS. Poza tym chcę otworzyć własny biznes, może firmę dystrybuującą odzież? Na pewno nie wyobrażam sobie pracy dla kogoś, a i zarobione pieniądze chciałbym w coś zainwestować – mówi Patryk.

Lublinianin ma jeszcze jeden problem. Cała jego rodzina osiedliła się w Irlandii, więc kiedy jest w Polsce, tęskni za nimi, a kiedy przebywa na Zielonej Wyspie, tęskni za naszym krajem.

Zły system

Kolejna historia zaczęła się inaczej niż poprzednie. Jej bohater na emigracji przebywał 11 lat. Dekadę w Niemczech, a rok

w Anglii. – Trochę się już rozbiłałem po świecie. Na Wyspy trafiłem na zaproszenie mojego brata cioteczkiego, na tzw. pewne stanowisko. A że jestem z zawodu kucharzem, od razu zostałem szefem

kuchni – opowiada Damian Filipek, 30 lat. – Nie wytrzymałem długo, ponieważ jest tam, przynajmniej dla mnie, za dużo nacji narodowościowych. Ten tygiel sprawił, że ich system pracy zupełnie mi nie odpowiadał. Nie było porządku, takiej sumienności i punktualności w wykonywaniu obowiązków. Może to moja wina, że nie mogłem się przystosować, brakowało mi tego niemieckiego zdyscyplinowania – dodaje. Damian na stałe wrócił do Polski i niedługo otwiera własną knajpkę w Łęcznej.

Badania potwierdzają, że wielu Polaków pracujących na Wyspach jeśli jeszcze nie wróciło, już szykuje się do powrotu. Inną niż wyżej opisane przyczyną powrotnej fali emigracji jest też niewątpliwie ciągle słabnący funt.

Czy fala powrotów oznacza, że w Polsce powstaje właśnie druga Irlandia? ■

Czy opłaca się jeszcze wyjazd na Wyspy?



ADAM BIAŁECKI

– To już nie jest to, co 3–4 lata temu. Z tego, co wiem, rynek jest tam już nasycony. Brakuje bardziej pracy niż rąk do pracy. Poza tym zarobek już nie ten co kiedyś. Po co zatem tyrać za niezbyt wysokie pieniądze, wydawać na utrzymanie i jedzenie, skoro w Polsce można żyć taniej? I jeszcze ta odległość. Straszliwie tęskniłbym do żony i synka.



EWELINA GAJOS-BIAŁECKA

– W ogóle nie myślę o wyjeździe. Od niedawna jestem szczęśliwą mamą i żoną. Nie puściłabym męża na żadne saksy. On jest tutaj potrzebny, swojej rodzinie. Co z tego, że w Polsce zarobi mniej, skoro będziemy razem. Ponadto nigdy nie ciągnęło mnie na Wyspy.

Tutaj jest moja i mała, i duża ojczyzna. Tutaj żyje, tu mi dobrze.

Pokrewna dusza Anny Platto

By dzieci kochały czytać

Magdalena Mazurek z Gminnej Biblioteki Publicznej w Jastkowie została laureatką nagrody im. Anny Platto. Jury konkursu doceniło wysiłki bibliotekarki w promowaniu czytelnictwa i przybliżaniu literatury najmłodszym.

Przez 8 lat Magdalena Mazurek stara się integrować rodziny przez wspólne czytanie książek. Często odwiedza szkoły, przedszkola i domy dziecka, gdzie zaraża najmłodszych pasją czytania oraz stara się wzbudzić wśród dzieci lokalny patriotyzm. Współpracuje też z jastkowską parafią. – Szczególnie podziękowania składam na ręce ks. proboszcza Pawła Kuzioły, który jest bardzo otwartym człowiekiem i wszelkie nasze inicjatywy przyjmuje z wielką

życzliwością – mówiła podczas odbioru nagrody Magdalena Mazurek. – Dziękuję też wszelkim instytucjom, które nas wspierają, moim przyjaciołom, rodzinie, a szczególnie mamie. W naszym domu zawsze był klimat, w którym panowała miłość, także miłość do książek. To właśnie dzięki mamie po prostu lubię czytać – dodała wzruszona laureatka.

Nominację do tegorocznej nagrody otrzymali pracownicy sześciu bibliotek (z Łęcznej,



Wzruszona Magdalena Mazurek podczas odbioru nagrody

BARTOSZ RUMIŃSKI

Stojeszyna Pierwszego, Łukowa, Jastkowa, Przewodowa i Okszo- wa). Wyróżnienie Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie zostało przyznane już 14. raz. Co roku, w dzień urodzin Anny Platto, otrzymuje je bibliotekarz z Lubelszczyzny, który angażuje się w krzewienie czytelnictwa wśród dzieci i młodzieży.

Anna Platto była kustoszem, bibliotekarzem-metodykiem Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie (w latach 1967–1983). Zajmowała się bibliotekarstwem dziecięcym na terenie województwa lubelskiego. Organizowała placówki dla najmłodszych, profilowała ich działalność, zajmowała się też doradztwem metodycznym.

brum

Wybory uzupełniające do Rady Gminy Izbica

Czy dopisze frekwencja?

W związku z nagłą śmiercią radnego Jana Pieczykolana, wojewoda lubelski zarządziła wybory uzupełniające do Rady Gminy Izbica na niedzielę 7 września 2008. Wybory uzupełniające odbędą się w okręgu nr 7, obejmującym wsie Tarnogóra Kolonia, Mchy, Ostrzyca, Bobliwo i Ostrówek.

Z tego co wiem, chęć kandydowania w wyborach zgłosiło na pewno czterech kandydatów, tyle bowiem komitetów wyborczych zarejestrowano w biurze Komisarza Wyborczego w Chełmie – mówi Teresa Kamińska, sekretarz Urzędu Gminy Izbica. – Tworzymy gminną komisję wyborczą, bo komitety wyborcze do 8 sierpnia miały czas, by zgłosić kandydatów – dodaje.

Gminna komisja wyborcza do 17 sierpnia była zobowiązana

na powołać komisję obwodową, a następnie sporządzić listę osób uprawnionych do gło-

sowania w okręgu nr 7. Lista ta zostanie przekazana przewodniczącemu Obwodowej

Komisji Wyborczej w przeddzień głosowania.

Okręg zamieszkuje łącznie nieco ponad osiemset osób uprawnionych do głosowania. Wyróżnia się on najwyższą frekwencją wyborczą w skali gminy (np. wybory samorządowe w 2002 roku – 65,8 proc., podobnie jak w ostatnich wyborach parlamentarnych).

W izbickiej radzie gminy zasiada 15 radnych. Dlaczego tyłu? Taką liczbę wprowadza ustawa o samorządzie gminnym dla gmin poniżej 20 tys. mieszkańców.

Wszelkie informacje nt. wyborów uzupełniających, jak również akty prawne, rozporządzenia i obwieszczenia znajdują się na stronie Państwowej Komisji Wyborczej w www.pkw.gov.pl.

Śp. Jan Pieczykolan był radnym już drugą kadencję, zmarł nagle w swoim domu, pozostawiając żonę i trzy córki. **mlis**



AGNIESZKA GIEROBA

Za dwa tygodnie mieszkańcy okolic Izbicy znowu pójną do urn